№ 359. Kraków, Środa 6 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				2 „ 70 h.
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	3 „ 20 „
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów samiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 4 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: He ann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trudności w rokowaniach.

(Telegr. „N. Reformy".)

Bukareszt, 6 sierpnia.

Onegdajsze i wczorajsze rokowania poszczególnych delegacyj między sobą nie doprowadziły do większego zbliżenia stanowiska sprzymierzonych i Bułgarów, żeby przynajmniej mogło nastąpić ustalenie granicy w głównych choćby zarysach. Grecy w żądaniach swoich cofnęli się już po rzekę Mesta, Serbowie do działu wód Strumicy i Bregalnicy. Jednakże nie zaspokaja to żądań Bułgaryi.

Sądzą, że Bułgarya o tyle ograniczyła swoje pretensye, że rezygnuje z obszaru na zachód od Wardaru i na południe od Dojran, natomiast utrzymuje pretensye do zatoki Orfano i Kavalli wraz z okolicą.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Wedle ostatnich wiadomości z Bukaresztu, należy oczekiwać, że sprawa nie będzie tam zasadniczo załatwiona. Zdaje się, że Rumunii nie uda się doprowadzić do porozumienia między Serbami i Grekami a Bułgarami. Wobec tego mocarstwa będą musiały przyjąć na siebie niepożądaną dla nich rolę rewizyi traktatu bukaresztenskiego.

Bukareszt, 6 sierpnia.

Na wczorajszej konferencyi pokojowej apelował Majorescu do delegatów, aby jeszcze przed upływem zawieszenia broni przystąpili do załatwienia konkretnych kwestyj.

Następne posiedzenie dzisiaj po południu o godzinie 4. Majorescu konferował wczoraj z przywódcami poszczególnych misyj.

Zwrot w sprawie Kawalli.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Korespondent „Neue Freie Presse" donosi z Berlina z tamtejszych kół decydujących, że w sprawie Kawalli przygotowuje się pomyślny zwrot, który odpowiada żądaniom Grecyi.

W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że wiadomości, jakoby między obu grupami mocarstw panowało nieporozumienie w sprawie Kavalli, są nieprawdziwe.

Frankfurt. 6 sierpnia.

Delegat bułgarski Tonczew oświadczył, że porozumienie w Bukareszcie przyjdzie do skutku najpóźniej do piątku. Bułgarzy w sprawie Kawalli pod presyą ustąpią, jednak odwołają się do konferencyi europejskiej. Tam musi być rozstrzygnięty los Bułgaryi. — W żadnym wypadku nie możemy się zgodzić, aby granicą była rzeka Struma.

Rokowania między Bułgaryą a Turcyą.

Konstantynopol, 6 sierpnia.

Bułgarski delegat Naczowicz oświadczył, że rząd bułgarski wyraził gotowość przyznania Turcyi w zamian za oddanie Adryanopola Kirkilisse i neutralizacyę Adryanopola.

Nowa kombinacya polityczna.

Londyn, 6 sierpnia.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią o możliwości porozumienia między Bułgaryą a Rumunią i Turcyą. Taki związek byłby oczywiście dość silnym, aby położyć tamę zbyt wielkim wymaganiom Serbii i Grecyi, tem bardziej, że związek taki byłby popierany przez Austryę i inne mocarstwa.

Konferencye z w. wezyrem.

Konstantynopol, 6 sierpnia.

Instrukcye poszczególnych ambasadorów w sprawie wspólnego kroku u Porty zdają się nie zgadzać i to jest powodem, że demarche jeszcze nie nastąpiło. Natomiast kilku ambasadorów było z osobna u wielkiego wezyra i radziło, aby opróżniono Adryanopol w zamian za korekturę linii Enos-Midia i inne kompensaty. Wielki wezyr odpowiedział odmownie.

Onegdaj był rosyjski ambasador u wielkiego wezyra, któremu tenże miał oświadczyć, że opróżnienie Adryanopola jest niemożliwem.

Angielski reprezentant, który czeka na instrukcyę, był również wczoraj przed południem u wielkiego wezyra, z którym długo konferował.

Aresztowanie Danewa.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Wiadomość o aresztowaniu dra Danewa nie została dotąd potwierdzona. Zdaje się, że chodzi tu o co innego, a mianowicie, że rząd z obawy przed atakami ludności wziął w ten sposób Danewa i jego zwolenników w opiekę.

Berlin, 6 sierpnia.

„Loc. Anzeiger" donosi, że wiadomość o aresztowaniu Danewa jest w podanej formie nieprawdziwą. Danew jest bowiem członkiem sobrania i mógł być aresztowany tylko na podstawie dotyczącej uchwały sobrania.

Salonika. Od wczoraj przywrócono połączenie kolejowe z zagranicą. Następuje ono przez przesiadanie się na stacyi granicznej serbsko-greckiej Gumendże.

Konstantynopol. Przybyli tutaj francuscy i angielscy delegaci międzynarodowej komisyi, która w myśl traktatu londyńskiego ma wyznaczyć granicę turecko-bułgarską. — Wobec tego, że Niemcy, Włochy i Rosya mają być reprezentowane przez attaché wojskowych, komisya wspomniana znajduje się w komplecie.

Sofia. Austro-węgierski poseł hr. Tarnowski ofiarował dwa tysiące franków na rzecz zbiegów bułgarskich.

Konferencya ambasadorów.

Londyn, 6 sierpnia.

Ambasadorowie odbyli wczoraj trzygodzinną naradę. Zajmowano się sprawą wysp Egejskich i południową granicą Albanii. W piątek narady będą dalej prowadzone.

Odszkodowanie Czarnogóry.

Cetynia, 6 sierpnia.

Po powrocie austro węg. ambasadora i posła rosyjskiego zbiorą się zastępcy mocarstw w Cetynii, aby oznaczyć, jak wysokie ma być poparcie materyalne dla Czarnogóry.

Ukraiński polityk o reformie wyborczej.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 sierpnia.

„Poln. Nachrichten" ogłaszają informacye pewnego wybitnego polityka ukraińskiego w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego. Polityk ów oświadczył: Namiestnik Korytowski bezwarunkowo wróci do Lwowa przed 18 sierpnia i weźmie udział w uroczystości galowej z okazyi urodzin cesarza.

Gdyśmy w lipcu interpelowali namiestnika, *czy Polacy na podstawie kompromisu myślą z nami prowadzić rokowania, namiestnik oświadczył, że na razie nie może dać na to pytanie odpowiedzi; zapewne da ją teraz.* Zaraz po powrocie do Lwowa rozpocznie namiestnik konferencye z przywódcami polskimi, wysonduje ich opinię i wybada ich żądania, które następnie sformułuje i zapewne dopiero wtedy udzieli nam odpowiedzi. Namiestnik chce doprowadzić do skutku ugodę. Jest on przekonany, że po stronie polskiej pragną ugody, jednak w łonie samych partyj polskich istnieją znaczne różnice.

Mojem zdaniem — oświadczył ów polityk dalej — po stronie polskiej znajdują się dwa zasadnicze obozy: demokraci i ludowcy po jednej stronie, a wszyscy inni po drugiej stronie. Jednak wśród tych wszystkich innych zaszły poważne zmiany, a mianowicie narodowi demokraci wystąpili z projektem katastru narodowego, czem zbliżają się do stanowiska Rusinów. Namiestnik ma nadzieję, że doprowadzi do porozumienia.

Byłoby to wskazanem, w przeciwnym bowiem razie nie ma mowy o zwołaniu Sejmu. Sejmu nie można rozwiązywać i wybierać co kilka tygodni. Ostatnie wybory sejmowe były pomyślne (dla Rusinów. Przyp. red.). Sejmu nie należy rozbijać. Należy go jednak dopiero wtedy zwołać, gdy będzie pewnem, że będzie mógł obradować. Dopóki więc nie będzie porozumienia między stronnictwami, Sejmu nie należy zwoływać.

Rusini oświadczyli zarówno rządowi krajowemu, jak i centralnemu, że takiem jest ich stanowisko i to stanowisko jest niezłomnem. Gdyby miało być inaczej, spowodowałoby to konsekwencye katastrofalne i mogłoby doprowadzić do rozbicia Sejmu, a w następstwie tego do takiego rozjątrzenia między Polakami a Rusinami, że sprawa reformy wyborczej mogłaby zostać odroczona na całe lata.

Konserwatyści stale podnoszą, że reforma wyborcza nie jest celem tylko środkiem. Powinni zatem z tego swego stanowiska wyciągnąć obecnie konsekwencye. Tego co zrobiono dotąd, nie należy pod żadnym warunkiem niweczyć. Co się tyczy stanowiska Rusinów, to uchwaliliśmy w sprawie tej trzymać się w rezerwie. Jak nas Polacy będą traktować, tak też i my ich będziemy traktowali. Nie jest wykluczonem, że jeżeli Polacy dadzą dowód, iż chcą reformy wyborczej, to Rusini gotowi będą w zasadzie przyjąć projekt kompromisowy. Jeżeli tak nie będzie, Rusini postawią swoje zasadnicze żądania w kierunku powszechnego i równego prawa wyborczego.

Rząd wszelkiemi siłami za pośrednictwem namiestnika starać się będzie o porozumienie między Polakami a Rusinami w Galicyi. Jeżeli w zasadniczych sprawach porozumienie będzie osiągnięte, wtedy rząd gotów będzie wnieść swój projekt na podstawie tego właśnie porozumienia. Wcale zaś rząd nie ma zamiaru narzucać jakiegoś projektu.

Dla Rusinów jest obojętnem, czy dotyczący projekt wniesie rząd, czy Wydział krajowy, czy też projekt ten wyłoni się w czasie rokowań przywódców polskich i ruskich. Cesarz życzy sobie zgody między Polakami a Rusinami w Galicyi. Jeżeli tej zgody nie będzie, nie będzie Sejmu.

O ileby się wszystko pomyślnie załatwiło, Sejm zebrałby się około połowy września na posiedzenie.

Co się tyczy rokowań, to będą one prowadzone we Lwowie. Możliwem jest jednak, że dopiero później, gdyby wyłoniła się potrzeba porozumiewania się z rządem, rokowania przeniosłyby się na teren wiedeński.

Zjazd w Rapperswilu.

(Telegr. „N. Reformy").

Rapperswil, 6 sierpnia.

Komisya finansowa Zarządu Muzeum uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu absolutoryum dyrekcyi.

Po południu odbyło się posiedzenie publiczne Rady muzealnej, w którem wzięli udział przybyli do Rapperswilu dziennikarze polscy. Rada muzealna przyjęła budżet na rok 1914; dochód preliminowano na 23.550 franków, rozchód 32.625; przewidywany deficyt wynosi 9075 franków.

Korrupcya w armii niemieckiej.

W czwartym dniu rozprawy przed sądem wojennym w Berlinie o „aferę Kruppa", miała zeznawać pierwsza żona Brandta, który, jak wiadomo, trudnił się przekupywaniem urzędników wojskowych; nie zjawiła się jednak na rozprawie. Sąd postanowił zmusić ją do stawienia się i do złożenia zeznań.

Rzeczoznawcy major Schof i kapitan Ellertz wyjaśniali treść niektórych raportów, otrzymanych przez Brandta od urzędników z ministerstwa wojny. Podczas przesłuchania tych świadków rozprawa była tajną.

Sędzia śledczy dr Wetzel zeznał szczegóły śledztwa, prowadzonego przez niego przeciw Brandtowi. Świadek udał się niespodzianie do Essen i tam w biurze urzędnika Dewitza, zaufanego firmy Kruppa, skonfiskował kilkaset raportów, nadesłanych z Berlina przez Brandta. Nagła wizyta świadka w Essen wywołała tam pewne zaniepokojenie. Sędzia dr Wetzel był zdania, że skonfiskował cały obciążający materyał w tej sprawie.

Rzeczoznawca pułkownik Jung zeznał, że firma Kruppa, która była głównym dostawcą zwłaszcza *dla artyleryi niemieckiej, była poinformowaną o wielu tajemnicach, jednak nie o wszystkiem. Raporty Brandta zawierają wiele ważnych tajemnic. Firmie Kruppa nie uda się nigdy zmonopolizować dostawę dla armii.*

Po dłuższej pauzie zjawiła się na sali sądowej żona Brandta, którą odwiedzali niektórzy oskarżeni i mieli na nią wpływać, by ich zeznaniami w sądzie nie obciążała. Świadek ten zeznał, że rzeczywiście odwiedziło ją kilku oskarżonych, ale żaden z nich nie prosił o to, by korzystnie dla nich zeznawała.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos radca sądu wojennego dr Welt i uzasadniał w dłuższem przemówieniu akt oskarżenia.

Wyrok.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 6 sierpnia.

Po przemówieniach obrońców udał się trybunał na naradę i po 3½-godzinnem posiedzeniu o godzinie trzy na piątą po południu wydał następujący wyrok: Zostali skazani: 1) porucznik Tilian na 2 miesiące więzienia, 2) porucznik Schleuder na 4 miesiące więzienia, 3) porucznik Hinst na 4 miesiące więzienia, 4) porucznik Hage na 7 tygodni więzienia; wszyscy skazani na wydalenie ze służby, 5) ogniomistrz Schmidt na 8 tygodni więzienia i degradacyę, 6) ogniomistrz Dröse na 3 tygodnie aresztu, wreszcie 7) urzędnik intendantury Pfeifer na 6 miesięcy więzienia i wydalenie ze służby.

Telegramy

z dnia 6 sierpnia.

Paryż. Wedle wiadomości prywatnych, nadeszłych z Bukaresztu, następca tronu rumuńskiego uda się wraz z małżonką do Liwadyi z wizytą do cara.

Echa afery Lukacs-Desy.

Budapeszt. „Az Est" donosi, że prokuratorya cofnęła zażalenie nieważności przeciw wyrokowi w procesie Lukacs-Desy.

Aresztowania robotników w Petersburgu.

Petersburg. Według doniesienia dzienników z Moskwy, policya wczoraj wieczorem wtargnęła do mieszkania sekretarza związku robotników metalowych „Solidarnost" i uwięziła 50 członków związku, którzy tam byli zgromadzeni. — Uwięziono również kasyera stowarzyszenia zecerów.

Ofiary lotnictwa.

Petersburg. W obozie w Krasnem Siole lotnik Polikarpow spadł wraz z mechanikiem, ponieważ w aparacie zepsuły się śmigi. Obaj zginęli na miejscu.

Zaburzenia w Indyach.

Simla. Podczas niepokoi w Cawnpur uwięziono 100 osób, w tem wielu chłopców. Podczas starcia około 40 demonstrantów zabito lub zraniono. Kilkunastu urzędników policyjnych odniosło rany.

Akcya zapomogowa rządu.

„Dziennik Polski" zamieszcza następujące informacye w sprawie akcyi zapomogowej rządu:

Miarodajne sfery wiedeńskie przedstawiają akcyę zapomogową rządu w dotychczasowym jej całokształcie następująco:

Usiłowania rządu zdążają w dwóch kierunkach: w kierunku dostarczenia pracy ludności wiejskiej, oraz niesienia doraźnej pomocy rolnikom, dotkniętym ciężkiemi klęskami elementarnemi. Podnieść należy, że cała akcya posuwa się po linii życzeń Koła polskiego i ministerstwa dla Galicyi, jakkolwiek ze względu na trudne położenie finansowe państwa rezultaty zabiegów muszą następować po sobie kolejno i częściowo.

Od wiosny b. r. następujące budowle zostały bądź oddane, bądź rozpisane rozprawy ofertowe: 1) Prokuratorya skarbu we Lwowie. 2) Szkoła realna II we Lwowie. 3) Dyrekcya poczt we Lwowie. 4) Sąd obwodowy w Tarnowie. 5) Gimnazyum w Podgórzu. 6) Kilka sądów powiatowych w mniejszych miasteczkach. Są to roboty na sumę około 5 milionów koron. Fundusze na pokrycie tej sumy zostaną uzyskane poza normalnym budżetem, co jest o tyle ważne, że nie odbiją się te wydatki na innych pozycyach budżetowych.

Wymienione roboty zostały oddane na podstawie li tylko projektów szkicowych. Wobec krytycznego położenia ekonomicznego kraju odstąpił rząd od zasady, że budowle muszą być wykonywane na podstawie projektów szczegółowych, których wypracowanie wymagało niekiedy lat kilku.

Do przyspieszenia tej akcyi przyczyniło się zarządzenie władz centralnych, że namiestnictwo we własnym zakresie może oddać robotę przedsiębiorstwu w ramach rządowego kosztorysu i nie potrzebuje przedkładać całego aparatu do decyzyi odnośnych ministrów, co w wielu wypadkach pociągało za sobą zwłokę kilkumiesięczną.

Do tej postawy rządu przyczyniły się nie mało znane rezolucye technicznej komisyi Koła polskiego, domagające się reorganizacyi galicyjskiej służby budowlanej, która nie odpowiada nowoczesnym wymogom. Minister robót publicznych dr Trnka odnosi się życzliwie do postulatów Koła. *Projektowane jest wydzielenie oddziału technicznego z okręgu centralnego aparatu rządowej administracyi kraju i stworzenie samodzielnej dyrekcyi pracy publicznej z namiestnikiem jako prezydentem, a osobnym wiceprezydentem jako szefem naczelnym, na wzór dyrekcyi skarbu czy Rady szkolnej krajowej.*

Oprócz wyliczonych budowli, przyspieszyły uchwały Koła polskiego wykonanie całego szeregu budowli, dla których zaczęto wypracowywać plany szczegółowe. I nietylko na obecną chwilę, ale wogóle cały program budowlany późniejszy zostanie znacznie przyspieszony. Temu przyspieszeniu będziemy zawdzięczali niebawem: laboratoryum maszynowe na technice we Lwowie i klinikę ginekologiczną w Krakowie.

Dowiadujemy się, że rząd przyjdzie z wydatną pomocą dla ludności wiejskiej, prześladowanej całem pasmem nieustających klęsk elementarnych.

Prócz zaliczek, już wyasygnowanych w gotówce na doraźną pomoc i na rekonstrukcyę dróg i mostów, pracuje rząd nad dalszą akcyą planową i pospieszy w granicach możności finansowej z jak najdalszą pomocą. Wysokość sumy zapomogowej już ze samych względów technicznych na razie ustalić się nie da. Doniesienia „N. Fr. Presse", za którą poszły wszystkie dzienniki galicyjskie, o 30 mil. szkody są według opinii tychże miarodajnych czynników — przesadzone.

Pewną jest suma, którą rząd wyasygnował w tym roku na złagodzenie skutków klęsk elementarnych z roku 1912, jeszcze przed nową klęską. Wiadomości o bieżących sukursach rządu podawane w cyfrach nie zawsze są ścisłe i posiadają wartość przybliżoną.

Zamach morderczy w Podgórzu.

Podgórze, 6 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 8 wieczór, rynek podgórski był widownią śmiałego zamachu morderczego. Przechadzającą się liczną publiczność zaalarmowało nagle kilka strzałów, które wywołały w otoczeniu popłoch nie do opisania.

Jak stwierdzono, zamachu dokonał Jakób Idenc, czeladnik szewski, dając cztery strzały z rewolweru do Jakóba Tracza, kierownika warsztatu u majstra szewskiego, Piotra Mikulskiego w Podgórzu. Tracz trafiony dwoma strzałami w głowę i w szyję padł na ziemię. Do leżącego bez przytomności dał jeszcze Idenc dwa strzały, z których jeden trafił Tracza w plecy.

Sprawcę zamachu bezzwłocznie ujęto i odstawiono do aresztów policyjnych w Podgórzu. Do rannego śmiertelnie Tracza zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Tymczasem na policyi przesłuchiwano mordercę. Zeznał on, że przyczyną morderstwa były sprawy pieniężne. Robotnicy pracujący u majstra Mikulskiego po przeszłorocznych świętach wielkanocnych postanowili zaoszczędzić sobie pieniądze na wydatki podczas świąt Bożego Narodzenia. W tym celu zaczęli co tydzień odkładać drobne kwoty na ręce kierownika warsztatu, Tracza, który miał te oszczędności umieścić w Kasie oszczędności. Kiedy nadeszły święta Bożego Narodzenia i robotnicy zażądali zwrotu złożonych pieniędzy, okazało się, że Tracz powierzone mu oszczędności sprzeniewierzył. Wtedy robotnicy zrobili doniesienie na policyę. Tracz, wezwany przez komisarza, okazał skruchę, prosił by go nie gubić, a że do tego czasu prowadził nienaganne życie, robotnicy odstąpili od swego doniesienia i ugodzili się z nim pod warunkiem, sprzeniewierzone pieniądze będzie im spłacał ratami.

Wśród wierzycieli Tracza znajdował się także Idenc, który od dziewięciu lat pracował w warsztacie Mikulskiego. Tracz zaczął z początku spłacać swój dług dość regularnie, wkrótce jednak dalszych spłat zaniechał, a upominających się zbywał drwinami. Wywołało to ogromne rozgoryczenie wśród pokrzywdzonych robotników, którzy nie przestawali się upominać, zyskując w ten sposób od czasu do czasu zaledwie po kilka koron.

Idencowi należało się jeszcze od Tracza 46 koron. Tracz od dłuższego czasu nic mu nie oddawał i lekceważył sobie jego upomnienia. Wtedy powstała w nim chęć zemsty i postanowił go zastrzelić. Zamiar ten powziął — jak zeznaje — w przeszłym tygodniu. — W sobotę po wypłacie, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, nie oddał już zarobionych pieniędzy matce, lecz poszedł na zabawę z towarzyszami, w poniedziałek nie przyszedł do pracy i wczoraj również nie zjawił się w warsztacie, lecz obmyślał plan zemsty. Wczoraj w południe spotkał Tracza i rozmawiał z nim, wspominając o swej pretensyi; kiedy zaś wieczorem spotkał go wracającego z warsztatu i Tracz drwinami zbywał jego upomnienia, wyjął z kieszeni rewolwer i nie namyślając się długo, począł strzelać.

Idenc liczy lat 25, jest wzrostu średniego, brunet z czarnym wąsem, o łagodnem i jakby zadumanem spojrzeniu; wyglądem swym sprawia sympatyczne wrażenie. Pochodzi z Łagiewnik, a od lat dziewięciu pracował u Mikulskiego. Powszechnie zażywał jak najlepszej opinii; mieszkał u rodziców w Ludwinowie, którym oddawał zarobione pieniądze; *prowadził życie spokojne i trzeźwe.* — Stąd też zbrodnia, popełniona przez niego, powszechne wzbudziła zdziwienie wśród ludzi, którzy go znali.

Motywa morderstwa wyjawił szczerze i otwarcie; co do rewolweru zaś twierdzi, że go przed kilku tygodniami znalazł gdzieś na drodze. Po przesłuchaniu, gdy go odprowadzono do aresztu, zaczął gorzko płakać. Zapytywany, czy go kto nie namawiał przypadkiem do morderstwa, odpowiada, że z nikim o swych zamiarach nie mówił, działał z własnej woli, myślał o morderstwie i postanowił je już w przeszłym tygodniu.

W chwili popełnienia morderstwa działał jakby odruchowo bez namysłu. Był trzeźwy, jakkolwiek wypił przedtem cztery kieliszki wódki. Czynu swego serdecznie żałuje. W potrzebie pieniężnej nie był, lecz oburzała go wyrządzona jemu i towarzyszom krzywda.

Ofiara morderczego zamachu, Jakób Tracz, liczy lat 47, jest ojcem dwojga dzieci. Prowadził życie spokojne i powszechnie uchodził za porządnego człowieka. Stan jego, jak nas informowano późną nocą w szpitalu św. Łazarza, jest bardzo groźny; być może jednak, że uda się go jeszcze utrzymać przy życiu.

Niebywały wypadek zamachu morderczego wywołał w Podgórzu ogromną sensacyę. Do późnej nocy licznie zgromadzona publiczność omawiała szczegóły zbrodni i oglądała miejsce zamachu, gdzie widniała jeszcze wielka kałuża krwi.

Gościna opery lwowskiej.

„Zuzia", operetka w trzech aktach, muzyka A. Renyi'ego.

Miejsce dominującej w obecnym sezonie „Ewy" Lehara zajmie niezawodnie mniej sentymentalna a obrotniejsza życiowo „Zuzia", produkt muzy węgierskiej, w muzyce mało zresztą przypominającą swoje węgierskie pochodzenie, za to skrupulatnie i wiernie wzorowana na operetce wiedeńskiej.

Treść zajmująca bez zwykłych „operetkowych" powikłań, lecz nie bez strąconych z nieba przypadkowości i niespodzianek: Zuzia Hopfner, aktorka wodewilu ma służyć zrazu za medyum do wtajemniczenia w arkana miłości i pieniącego się zabawą życia syna pułkownika, 20-letniego Stefana na czas, poprzedzający jego małżeństwo z milionerką-wdówką, p. Rosetti. — Ojciec, hr. Szigetvary, rad z planu, do wykonania którego przykłada swą doświadczoną rączkę „teatralna mama-przyzwoitka", ułatwia w rzeczywistości synowi swemu małżeństwo nie z wdówką, lecz — z Zuzią. Błaha bowiem miłostka zamienia się w poważne przeżycie, którego rezultatem jest ognisko rodzinne, założone w tajemnicy przed hrabią.

Zaskoczony tą niepożądaną niespodzianką ojciec znajduje pociechę w ochoczej do małżeńskiego stanu wdówce, która oddaje mu swą rękę.

Epizodycznych postaci kilka daje sposobność do komicznych sytuacyj. Zuzię grała p. Miłowska, a jak grała i śpiewała, to domyśli się każdy, kto zna niePrześcignione jej zalety artystyczne: a więc i werwę i temperament i tkliwość i kokieteryjną finezyę i elegancyę, a nadewszystko piękny głos, umiejętnie użyty. Walczyk, stanowiący jakby przewodni motyw całości, był w interpretacyi p. Miłowskiej prawdziwą perełką. Równie bogate pole do popisu miał p. Kuligowski jako niedoświadczony młodzieniec, mający poznać życie: rola Stefana pozostanie w jego repertuarze jedną z najefektowniejszych.

Trudno sobie wyobrazić idealniejszą „mamę od separatki" nad p. Kasprowiczową: każdy jej gest, każdy uśmiech i ruch, to scena naj-

bardziej wyrafinowanej a przecież zupełnie naturalnej sztuki charakterystycznej, zdumiewającej ogromem zdolności obserwacyjnej. Rola jej jako „mamy Müller" jest klasycznym typem.— Istne orgie śmiechu i humoru powodował p. Solnicki jako „dyrektor" teatru; może chwilami była i maska i gra nieco przejaskrawiona, lecz ogólne kontury takie niezwykłe, że zniewalały do szczerego śmiechu i jeszcze bardziej szczerego uznania; duet w II akcie (z Zuzią) nie chybi nigdy wrażenia.

P. Tatrzański jako guwerner Teofrast miał momenty znakomite w swym komiźmie: sylwetki jowialne staruszków mają w tym artyście doskonałego przedstawiciela. Zasłużone oklaski przypadły w udziale zarówno p. Brzeskiej (w roli wdówki) jak i p. Zarembie, grającemu rolę hrabiego.

Orkiestra grała bardzo dobrze pod kierunkiem p. Lehrera, taniec („La Calabrese") był istotnie efektowny, tempo całości żywe; słowem wynosiło się wrażenie najdodatniejsze, mogące wróżyć o niesłabnącem powodzeniu tej interesującej operetki. *Dr Józef W. Reiss.*

Kronika.

Kraków, środa 6 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Przem. P. J. i Sykstusa p. m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 18; zachód o godz. 7 m. 13, długość dnia godzin 14 min. 55.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, skłonność do burzy, mało zmiennie, słaby wiatr o niestałym kierunku.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: „Zuzia".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Katastrofa przy budowie kanału. — Wczoraj o godz. 2·30 po południu zdarzyła się przy budowie nowego kanału na placu Maryackim katastrofa: zawaliła się na przestrzeni kilku metrów od strony kościoła N. P. Maryi jedna z drewnianych ścian, ochraniających otwór kanałowy i zasypała pracującego w głębi robotnika. Otwór kanałowy w tem miejscu był już głęboki około trzy metry. Prace utrudniała w wysokim stopniu woda kanału, podmywająca ściany. Wskutek podmulenia nasypu oraz prawdopodobnie słabej konstrukcyi ściana załamała się.

Skutki wypadku były fatalne. Usuwająca się bowiem ziemia nie tylko zasypała na tej przestrzeni otwór kanałowy, ale ciężarem swoim przytłoczyła pracującego w głębi robotnika, Wincentego Skalnego. Obecni wypadku pospieszyli natychmiast na ratunek inni robotnicy i wkrótce wydobyli go z pod ziemi. Skalny odniósł potłuczenia na całem ciele i doznał złamania kilku żeber. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do domu na Zwierzyniec.

Drugi robotnik, Franciszek Moryk, pracujący w pobliżu, zdołał szczęśliwie zbiedz i uniknął nieszczęścia. Z początku myślano, że go zasypało gliną na zakręcie i stąd powstały pogłoski, że jeden robotnik zginął zasypany. Moryk nie odniósł żadnego szwanku i wieczorem zgłosił się po wypłatę.

Wkrótce po wypadku zajęci byli robotnicy wydobywaniem gliny z kanału oraz wzmacnianiem ścian, które widocznie niezbyt silnie były ostemplowane.

Przy ratowaniu Skalnego zajęty był także drugi pluton miejskiej straży pożarnej. Skalnego przywaliła nie tylko glina, ale także duży kamień, który mu przygniótł piersi. Robotnika wydobyto głównie dzięki pomocy strażaków.

Wypadek wywołał ogromne zbiegowisko. Aż do wieczora gromadziły się tłumy ludzi na chodnikach obok miejsca wypadku, omawiając katastrofę.

Prymaryusz szpitala św. Łazarza, dr Antoni Kurkiewicz, wyjechał na urlop. W czynnościach zastępuje go dr Piotr Wysocki.

Ślub Izabeli hrabianki Potockiej, córki ś. p. Andrzeja hr. Potockiego i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów, z Franciszkiem hr. Krasińskim, synem Kazimierza, odbył się wczoraj przed południem w Krzeszowicach w tamtejszym kościele parafialnym.

Pożar w Słotwinie. Z Brzeska piszą nam: Onegdaj o godzinie 7 wieczorem wybuchł groźny pożar w Słotwinie koło Brzeska. Z niewiadomej na razie przyczyny zajęły się 2 stodoły i stajnia, będące własnością pp. Kuropatowskiego i Piekarczyka. Przy dość silnym wietrze pożar szybko się rozszerzał. Chwilami zdawało się, że obejmie znajdujący się tuż obok budynek pocztowy, w kierunku którego szły z wiatrem snopy iskier.

Na miejsce pożaru przybyły straże z Okocimia pod kierunkiem p. Przybylskiego, — z Brzeska pod kierunkiem adwokata dra Cygi i z Bochni pod kierunkiem p. Kozłowskiego. Wspólnemi siłami udało się pożar zlokalizować tak, że spłonęły tylko wymienione budynki. Jeden z nich był ubezpieczony. Szkoda, wyrządzona przez pożar, przenosi 5000 koron.

Zbrodnia w Mykanowie. We wsi Mykanowie pod Częstochową spełniono straszną zbrodnię na właścicielu młyna Piotrze Łagodzińskim. Zbrodnię tę spostrzeżono dnia 1 b. m. Mianowicie pewien włościanin, wszedłszy na podwórze zabudowań, należących do Łagodzińskiego, ujrzał w kałuży krwi człowieka, unurzanego w błocie i krwi od stóp do głowy. Po przeniesieniu go do domu i obmyciu twarzy poznano, iż ofiarą zbrodni jest Piotr Łagodziński. Ciało Łagodzińskiego było jeszcze ciepłe, wszelkie usiłowania jednak przywrócenia go do życia okazały się daremne. Łagodziński miał strzaskaną czaszkę, a na niej 8 głębokich ran, z których dwie sięgały do mózgu. Zbrodni dokonano jakiemś narzędziem. Zabójca znęcał się nad swą ofiarą. Zabójstwa nie popełniono w celu rabunku, ponieważ w unurzanem błotem i krwią ubraniu zamordowanego znaleziono zegarek złoty i przeszło 100 rubli. Na palcu była złota obrączka ślubna.

Prawdopodobnie zbrodniarz napadł na Łagodzińskiego, kiedy ten wracał ze Mstowa, osady, odległej od Mykanowa o 12 wiorst, do swego młyna w Mykanowie w nocy z czwartku na piątek. — Jak mówią, Łagodziński wyszedł ze Mstowa o godzinie 11 w nocy. Zbrodnię popełniono więc między godz. 11 w nocy a 5 rano.

Władze policyjne aresztowały zatrudnionego od lat trzech w młynie czeladnika młynarskiego, Stanisława, który w ciągu swej pracy w młynie miał zatarg pieniężny z Łagodzińskim, zakończony sprawą w sądzie gminnym. Władze podejrzewają, że czeladnik czuł urazę do Łagodzińskiego i mógł żywić chęć zemsty.

Zamordowany Łagodziński liczył lat 39, był żonaty od lat 11, a w Mykanowie osiedlił się przed trzema laty.

Zagadkowe zniknięcie 10.000 rubli. Z Warszawy donoszą: W warszawskim oddziale banku azowsko-dońskiego, członkowie artelu petersburskiego, prowadzący kasę w tym banku, wykryli brak 10.000 rb. W celu wyświetlenia tej sprawy policya rozpoczęła dochodzenia.

Rusyfikacya Chełmszczyzny. Pisma warszawskie donoszą: Specyalna komisya pod przewodnictwem wicegubernatora lubelskiego, utworzona do poprawiania nazw miasteczek, wsi i miast w przyszłej gubernii chełmskiej i nadania im brzmienia rosyjskiego przyspieszyła swoją pracę, aby nowe nazwy miejscowości przy faktycznem utworzeniu gubernii chełmskiej mogły być wciągnięte do zbioru praw. Komisya już dokonała poprawek miejscowości w czterech powiatach przyszłej gubernii. Wszelkie dźwięki polskie, jak: ją, rz, dz, ą, ę i inne zostały usunięte i zamienione na rosyjskie. Odtąd miejscowość n. p. Poturzyn będzie zwać się Poturyn, Stężyca — Stużyca, Miączyn — Miaczyn, Turzyniec — Turyniec, Święcica — Swiatyca i t. p.

Również Komisya uchwaliła wyjednać postanowienie, aby utworzone przez parcelacyę majątków nowe folwarki i kolonie otrzymały wyłącznie nazwy rosyjskie.

Z wystawy kijowskiej. W niedzielę otwarto na wystawie kijowskiej pawilon warszawskiej wystawy ruchomej prób i wzorów. Pawilon przedstawia się, jak donoszą pisma warszawskie, bardzo korzystnie.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Maryana Zwolińskiego z Podgórza do Krakowa, dra Józefa Czumę z Wiśnicza do Podgórza i Jana Brodackiego z Radłowa do Wiśnicza; dalej nadał sędziemu krakowskiego okręgu sądu wyższego Franciszkowi Klaśle posadę sędziego w Bochni, zamianował będącego czasowo w stanie spoczynku sędziego Władysława Mnerkę sędzią w Gorlicach i zamianował sędziami auskultantów Józefa Leśniaka dla obwodu wyższego sądu krajowego w Krakowie, dra Franciszka Placzka dla Wiśnicza, Aleksandra Michała Baczyńskiego dla Ropczyc, Zdzisława Bochnaka dla Dąbrowej i Bolesława Jana Gardulskiego dla Radłowa.

Zmarli.

W Radomiu zmarł literat Bolesław Podlewski, przeżywszy lat 26. Zmarły był współpracownikiem kilku postępowych pism prowincyonalnych. Wygłaszał też na prowincyi odczyty treści literackiej. Pogrzeb odbył się w Radomiu.

FELIKS WIŚNIEWSKI.

Ze wspomnień powstańca.

(W 50-tą rocznicę 1863—1913).

2 (Ciąg dalszy.)

Służyłem wówczas w batalionie majora Grudzińskiego, zwanym batalionem emigrantów, gdyż składał się z wielu wiarusów z kampanii węgierskiej i włoskiej, uchylających się od rang oficerskich z powodu obdarzania niemi przez sztab protegowanych młodzieniaszków. Pomiędzy innymi przypominam sobie sędziwych braci Matuszewskich, Klima, Michalskiego i Piątkowskiego, oficerów z wojen węgierskiej i włoskiej. Zadaniem tego batalionu było zasłonięcie tyłu walczących jako ariergarda, względnie rezerwa i ochrona taboru. Jakież jednak rozczarowanie nastąpiło, gdy z poza sągów tego grubego lasu wysunęła się tyraliera moskiewska ciągle za nami postępującej kolumny Bagrationa. Musieliśmy zmienić front, aby zagrodzić drogę nacierającym.

Żywo staje mi w pamięci zapał naszego kapelana ks. Konarskiego, Bernardyna (później powieszonego z wyroków moskiewskich w Warce), który z krzyżem w jednej ręce, a pistoletem w drugiej przebiegał szeregi, to zachęcając do męstwa, lub udzielając ostatniego błogosławieństwa konającym, bo gęsto trup padał, zwłaszcza że nas raził na bardzo bliską metę ogień rotowy, a od tyłu z za lasku grzechoczące kartacze, które widocznie przenosiły walczące w tamtej stronie nasze kolumny. Mrok wieczorny i śnieżyca przerwały walkę, ale też przyczyniły się do rozerwania naszego batalionu, tak, że tylko gromadka 40 ludzi, przy której pozostałem pod wodzą kapitana Staweckiego, skierowała się w stronę Jędrzejowa i po wielu trudach i niebezpieczeństwach — zwłaszcza że i zbałamuceni w tych stronach chłopi okazywali nam wrogie usposobienie — zaledwie po tygodniowej tułaczce dotarła do gór Świętokrzyskich.

Znamiennem było, że również i Moskale, w ten sam sposób rozbici, tułali się po kilkunastu i gdyby znaczniejszym był nasz oddziałek — można ich było częściowo znosić i rozbrajać.

Od kilku wziętych do niewoli jeńców dowiedzieliśmy się, że wskutek wspomnianej śnieżycy dwie kolumny moskiewskie natarły na siebie, zasypując się nawzajem ogniem rotowym i dopiero przy uderzeniu na siebie bagnetem — rozpoznały się po komendzie, opłacając tę pomyłkę znaczną w ludziach wzajemną stratą.

Im bardziej zbliżaliśmy się ku upragnionemu celowi znalezienia wytchnienia na Łysej Górze, z tem pomyślniejszemi spotykaliśmy się wiadomościami, jakoby tam gromadziły się znaczne siły powstańcze rzekomo pod komendą generała Klapki i Menottego Garibaldego — jakiegoż więc rozczarowania doznaliśmy, gdy w jakiejś nędznej wioszczynie bez dworu, należącej do kapituły krakowskiej, że lud prawie chleba nie znał, spotkaliśmy majora Czachowskiego z garstką około 100 zbiedzonych tak jak my rozbitków, którzy w ten sam sposób odcięci od głównego korpusu, uchronili się od sromotnego cofnięcia się do Galicyi. Ale i to poczytaliśmy za szczęście, dostając się pod znaczniejszą komendę znanego z dzielności dowódcy.

Tutaj rozpoczyna się działalność Czachowskiego, który zawdzięczając znajomości tej okolicy, osobistej energii, posuwanej zbyt często aż do ciężkiej do zniesienia surowości, jako oficer z r. 1831, zorganizował nowy oddział, a łącząc się w miarę potrzeby z partyami Kononowicza i Grylińskiego — rzucił postrach na Moskali i zdobył sławę groźnego partyzanta.

Genialnych obrotów pułkownika Czachowskiego z tego czasu, jako znanych z wielu źródeł, a zresztą trudnych dla prostego żołnierza do objęcia w całości, opisywać bliżej nie będę, wspomnę tylko, że stoczył kilka zwycięzkich potyczek, pomiędzy innemi w d. 23 kwietnia pod Stafankowem w Radomskiem, rozbił kolumnę moskiewską, a wziętego do niewoli kapitana Nikiforowa z 5 żołnierzami z pułku Smoleńskiego, w odwet jako sprawców pożogi i mordów na niewinnych mieszkańcach Wąchocka i Suchedniowa po lutowej tam bitwie, kazał powiesić w obozie leśnym „Piekiełko".

Karność oddziału Czachowskiego, jego genialne marsze i kontrmarsze często nawet tyłem dla zmylenia śladów wśród otaczających go zewsząd kolumn moskiewskich, jak z jednej strony wyrobiły żołnierzy, z drugiej tak wyczerpywały ich z sił, że powszechnie błagano Boga o bitwę dla znalezienia w niej śmierci, mniej dla nich groźnej od nadludzkich wysiłków.

Z początkiem maja z wszystkich garnizonów gubernii Radomskiej wyruszyły wojska dla otoczenia i zgniecenia tego bitnego oddziału. W d. 5, 6 i 7 maja dzień po dniu staczał Czachowski z temi kolumnami bitwy pod Borią i Stokami, Ostrowcem i Rzeczniowem. Pod Ostrowcem zginął rosyjski major Klewcow, a pięciu dragonów, wziętych do niewoli, kazał pułkownik rozstrzelać prawem odwetu za to, że generał Uszakow dopuszczał się znęcań i mordów nad jeńcami polskimi. Mordercza bitwa z przeważnemi siłami pod Rzeczniowem, w której brał udział świeżo z Galicyi przybyły, doskonale zorganizowany i uzbrojony batalion pod majorem Łopackim i kapitanami Rogójskim i Wujkiem, była dla nas zwycięską. Galicyanie z niesłychaną brawurą bagnetem odparli po kilkakroć atakujących Moskali, a inne stare i bojem zahartowane kompanie przez kilka godzin z równem walczyły męstwem, lecz zdziesiątkowane i zbiedzone wojska narodowe cofając się z tego pierścienia pod osłoną nocy, straciły w lesie łączność pomiędzy sobą i oddzielnie pomaszerowały w mniej dostępne ustępy puszczy Iłżyckiej.

Pułkownik Czachowski, kierujący ariergardą, odcięty ze szczupłą garstką, postanowił na pewien czas przejść Wisłę i ustąpić w Lubelskie, aby tem spowodować dekoncentracyę rozsrożonych na niego sił moskiewskich, ale gdy i to okazało się niemożliwem z powodu otrzymanych wiadomości, że oddział pod generałem Jeziorańskim — po zwycięskiej, świetnej bitwie pod Kobylanką, wskutek przeważnych sił nieprzyjacielskich musiał się cofnąć i schronić do Galicyi — kazał Czachowski swym towarzyszom złożyć broń i rozejść się dla chwilowego ukrycia się w okolicy, aż do dalszego powołania.

Sam zaś z konnym pocztem miał ustąpić w mniej zagrożone lasy Iłżyckie. Później zgromadzone resztki swego oddziału oddał pod komendę swego szefa sztabu majora Eminowicza, a sam udał się dla chwilowego odpoczynku po tylu znojach do Galicyi, gdzie też zorganizował nowy oddział, na czele którego wkroczył następnie w Sandomierskie.

Straszną była ta chwila przymusowego składania broni; żołnierz, nawykły do trudów i bojów, nie chciał się rozstać ze swą bronią, która mu usłużyła do kilkakrotnego zwycięstwa, — a zmuszony szorstkim rozkazem i zapewnieniem pułkownika (z którym nigdy nie można było żartować), że siłą zmusi do posłuszeństwa, wśród jęku i płaczu złożono wreszcie broń w kozły i pojedynczo rozprószono się po okolicy dla chwilowego ukrycia się wśród bardzo tam życzliwego dla powstania — ludu.

Ja przeprawiłem się przez Wisłę pod wsią Pietrowinem w Lubelskie i z kilku kolegami, pomiędzy którymi przypominam sobie Ujejskiego i Edwarda Webersfelda, a błąkając się po lesistych okolicach Rachowa i nie odnalazłszy żadnego z oddziałów powstańczych, równocześnie tam rozgromionych pod Czerwińskim i Żalplachtą, strudzeni, obdarci i głodni, bezwiednie zbliżywszy się nad granicę galicyjską, zostaliśmy przez kordon austryacki pod nieludzką komendą starszego strażnika finansowego ujęci, brutalnie skrępowani i do Rozwadowa a następnie mozolnemi etapami do miejsc przynależności odstawieni. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej: Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. —·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 246·00, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 273·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 234·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 107·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 26·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 61·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 52·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 30·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 94·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 230·50, Tureckie oblig. prem. kolei pro. 231·50, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 468·—.

Berlin, 5 sierpnia. Austryackie banknoty 84·65. Spirytus —·—.

Paryż, 5 sierpnia. Renta 3-prc. 87·95. Mąka 37·65.

Berlin, 5 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork 4·0—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótki 84·55, Austryackie noty 84·65, Rosyjskie noty 214·50, Amerykańskie noty 419·—, 3% pruskie konsole 74·10, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 132·—, Austryackie akcye kredytowe 198·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe 159·25, Diskonto Komandit 182·62, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 26·87, Kanada Pacific 216·75, Losy tureckie 168·—, Hohenlohe 1 8·25, Phönix 253·12, Gelsenkirchner 181·50, Hamburg-Ameryka Packetfahrt 140·—, Hansa 293·50, Północny Lloyd 117·25.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.